

„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA

31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr z dn.
9 5^a 18 -05- 93

Dziś premiera

20

Tylko dla dorosłych

MARGUERITE EYMERY pisała pod pseudonimem Rachilde. Jej powieści wydawane we Francji na przełomie XIX i XX wieku przeważnie wywoływały skandal. Społeczeństwo francuskie, które o pruderię trudno przecież posadzać, szokowane było śmiałością erotycznej, perwersyjnej wręcz wyobraźni Madame Rachilde. Po jedną z jej powieści, zatytułowana „Pan Wenus” sięgnął właśnie **Włodzimierz Nurkowski**. W jego adaptacji i reżyserii — historię wielce osobliwej młodej panny — zobaczymy na scenie Teatru Ludowego przy ul. Kanoniczej 1. Scenografię opracowała **Anna Sekuła**, zaś w bohaterów tego mrocznego dramatu będącego splotem namietności, pożądań i uniesień erotycznych znajdujących swój finał w śmierci wcieliła się: **Ewelina Paszke, Ziuta Zajączówna, Roland Nowak** oraz występujący gościnnie aktor „Bagateli” — **Bartosz Jarzymowski**.

Premiera już dzisiaj, 18 bm. o godz. 19.15. Przedstawienie przeznaczone jest wyłącznie dla widzów dorosłych. (g)

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

ECHO KRAKOWA

31-072 KRAKÓW

ul. Wielopole 1

16 . 20 - 01 - 94

Nr z dn.

26

Dziś...

CO W „KOTLE”?

● Godz. 15—17 — Galeria „Kociół Artystyczny” przy ul. Mikołajskiej 6 zaprasza w tym tygodniu do swojego zimowego salonu na spotkanie z Leopoldem Pędziakiem — artystą wystawiającym swoje obrazy w galerii — który będzie udzielać porad z zakresu architektury wnętrz, natomiast w piątek, od 10.30 do 11.30, poradę będzie udzielał energoterapeuta, Jan Zych. W sobotę o godzinie 12 rysunki Marii Berezowskiej — malarki, ilustratorki satyr i poezji — będą towarzyszyć Mieczysławowi Czumie, który zaprezentuje swoje wiersze. W „Kotle” będą jak zwykle rodzynki, kawa i dobra herbata.

„PAN WENUS”

NA KANONICZEJ

● Godz. 19.15 — Scena Teatru Ludowego przy ul. Kanoniczej 1 — powraca na nią „Pan Wenus” — spektakl niezwykły, dziwny i prowokacyjny. To, przeznaczone wyłącznie dla dorosłych widzów przedstawienie, jest sceniczną wersją dzieła, które przed laty bulwersowało i szokowało. Jest to erotyczna powieść słynnej nie-



gdyś francuskiej pisarki — skandalistki, ukrywającej się pod pseudonimem Rachilde. Reżyserem spektaklu jest Włodzimierz Nurkowski, scenografia jest dziełem Anny Sekuły.

PIOSENKI SIKOROWSKIEGO

● godz. 20 — ACK „Rotunda”, ul. Oleandry 1 — recital Andrzeja Sikorowskiego pod tytułem „Moje piosenki”.

...jutro

BEZKRWAWY ŁÓWY PUCHALSKIEGO

● Godz. 13 — Muzeum przy ul. św. Sebastiana 9 — otwarcie wystawy Włodzimierza Puchalskiego „Bezkrwawe łowy”. Zostaną pokazane fotografie ptaków i ssaków fauny krajowej —

pamiętek po Włodzimierzu Puchalskim — oraz projekcje jego filmów.

„CAR MIŁOSZ I CARECA SWIETLANA”

● Godz. 19 — Nowohuckie Centrum Kultury, aleja Jana Pawła II 232 (sala 203) — premiera spektaklu „Car Miłosz i caryca Swietłana” według reportażu Miłosza Piotra Wnuka „Świt nowej Rosji”.

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI NIEZNANY

● Godz. 19.30 — Galeria „Zderzak”, ul. Sławkowska 1 — wystawa prac Andrzeja Wróblewskiego, zaś 22 stycznia (sobota) o godzinie 12: spotkanie z książką „Nieznany — spotkanie z książką.”



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

DZIENNIK POLSKI

31-072 KRAKÓW

ul. Wielopole 1

16 20 - 01 - 94
Nr z dn.

Tylko dla dorosłych

²⁶*Mroczny dramat w Piwnicy*

Po kilkumiesięcznej przerwie na małą scenę Teatru Ludowego przy ul. Kanoniczej 1 powraca spektakl „Pan Wenus” wyreżyserowany przez Włodzimierza Nurkowskiego. Jest to przedstawienie niezwykle, dziwne i prowokujące. To sceniczna wersja erotycznej powieści francuskiej pisarki-skandalistki ukrywającej się pod pseudonimem Rachilde. Przed laty dzieło to bulwersowało, fascynowało i szokowało czytelników, jako mroczny dramat namiętności i uniesień miłosnych znajdujących swój finał w śmierci.

Dzisiaj wyzwanie tej prowokującej tematyki od strony aktorskiej podjęli Ewelina Paszke, Ziuta Zajączkówna, Roland Nowak oraz gościnnie na scenie przy Kanoniczej występujący aktor teatru Bagatela, Bartosz Jarzymowski. Autorką scenografii do przedstawienia jest Anna Sekuła.

Autorzy przedstawienia zapraszają 20, 21, 22 i 23 stycznia o godz. 19.15 do Piwnicy przy ul. Kanoniczej 1. Spektakl przeznaczony jest wyłącznie dla widzów dorosłych. (tz)

GAZETA W KRAKOWIE

Dodatek do Gazety Wyborczej

Rynek Gł. 29, 31-010 Kraków,

19 24 - 01 - 94

Nr z dn.

W LUDOWYM ŚWINTUSZĄ

W gronie babek literackiej perwersji poczesne miejsce zajmuje zmarła czterdzieści lat temu, w wieku 93 lat, Rachilde. Jedno z najgłośniejszych, a zarazem najgrzeczniejszych dzieł artystki, której nieskrepowana wyobraźnia erotyczna byłaby w stanie połączyć łódź podwodną z bielinkiem kapustnikiem, trafiło na staromiejską scenę Teatru Ludowego.

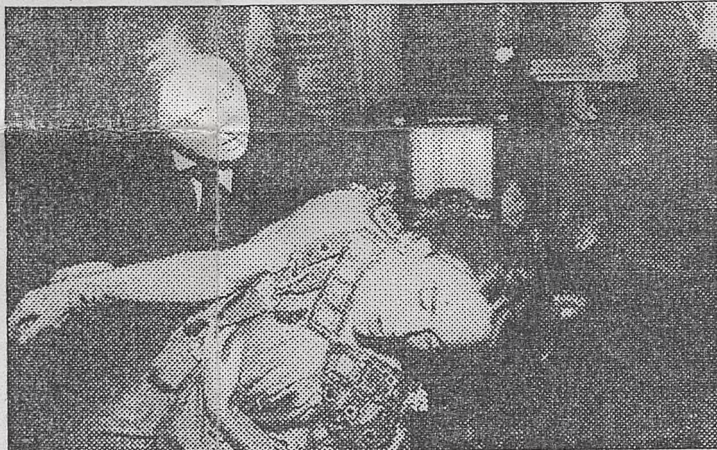
Kiedy Rachilde napisała „Pana Wenus”, jedni podeszli do powieści z bałwochwalczym uwielbieniem, inni z obrzydzeniem, jeszcze inni z uśmiechem rozbawienia. Dzisiejszy autor adaptacji i reżyser – Włodzimierz Nurkowski – z należytą klasyką powagą. Z wiernością godną lepszej sprawy przedstawił perypetie pewnej bogatej pani, którą oswładnęło miesające miłość i pożądanie z nienawiścią i obrzydzeniem uczucie do mężczyzny. Na ofiarę pani obiera biednego, za to ślicznego rękodzielnika. Panią przyjmuje strój i rolę mężczyzny. Z pięknego młodziana robi swoją utrzymankę. Chwilom uniesienia „kreatorki świata” towarzyszy rozpacz i wątpliwość. Miłośna uległość kochanka doprowadza go do utraty woli, zniewieścienia i śmierci.

Wydawałoby się, nic w tym śmiesznego – trochę dekadentycznej „choroby wieku” modernistów, trochę nienasycenia i „przywoitej”, bo ograniczonej do gatunku homo sapiens, perwersyjki. Jakież odniesienia do modnej dziś „walki człowieka o tożsamość” i swobodny wybór własnej płci. Tymczasem...

Biedny Bartosz Jarzymowski gra rozdziewiczanego i powoli przemienianego w kobietę Jakuba (pana Wenus). Kiedy rozbrykana pani (Ewelina Paszke) każe mu się rozbierać w swojej i

naszej obecności, wstydzimy się razem z nim, kiedy przebiera go w damskie fatalaszki, ziewamy ze znudzenia. Gdy bez przekonania musi udawać ni to chłopca, ni babę, trochę mu współczujemy. Ale co zrobić, gdy biedny pan Wenus ulegle pada z rozszerzonymi nogami na plecy? Gdy roz-

wyciał w swojej adaptacji przepyszny, zamykający dzieło Rachilde rozdział XVII? Mowa tam o pozagrobowym życiu doczesnych szczątków Jakuba. Otóż zmyślna pani zachowała całe jego owłosienie oraz zęby i każała to wszystko zamontować oprawnemu w gumę manekino-



Ewelina Paszke i Bartosz Jarzymowski

Fot. Adam Golec

pacza, że ona nie ma i nie będzie miała tego, co każdy mężczyzna mieć powinien? Jak nie ryczeć z uciechy, gdy zakochanemu w nim również do obłędu, a jednak mordującemu go w pojedynku baronowi (Roland Nowak) szepcze z rozpaczą: „Nie! Proszę mnie zostawić, kłują mnie pańskie wąsy...”?

Włodzimierz Nurkowski poszedł na całość. Docenił to z pewnością licealni sztubacy, którzy mimo, a być może właśnie z powodu perwersyjnego napisiku na afiszu (dozwolone od lat 18) z pewnością dotrą na spektakl i uśmieją się jak nory. Jedno mnie tylko zastanawia: czemu Nurkowski

wi. „Kłękaj przy łóżku i długo natrzyj się cudownym kształtom woskowej figury obejmującej ją, całuje jej wargi. Sprężyna umieszczona wewnątrz piersi połączona jest z ustami i ożywia je.

Manekin ów, arcydzieło anatomii, zrobiony został przez pewnego Niemca.”

Marek MIKOS

Rachilde: Pan Wenus. Przekład z j. francuskiego: Barbara Grzegorzewska. Adaptacja i reżeria: Włodzimierz Nurkowski. Scenografia: Anna Sekuła. Premiera prasowa: Teatr Ludowy, Scena przy ul. Kanoniczej, 22.01.br.



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

Gazeta Krakowska
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr 20 Z dn. 25-01-94

„Pan Wenus” na scenie „Kanonicza 1”

26 Podejrzany urok grafomanii

Ostatnia premiera na śródmiejskiej scenie Teatru Ludowego zdaje się wskazywać, że w piwnicy przy ul. Kanoniczej 1 na dobre zadomowiły się perwersyjne demony zła. Spektakl „Pan Wenus” adresowany jest — jak informuje plakat — dla widzów powyżej lat 18. W fantazji niewiele starszej, bo zaledwie dwudziestoletniej autorki, Rachilde, wyklęła się owa wymyślna historia miłości „na opak”.

W pogoni za nowymi zmysłowymi wrażeniami bohaterka opowieści, Raula de Vénérande (nazwisko dobrane nieprzypadkowo) pragnie grać rolę mężczyzny w miłosnym ducie. Obiektem owych przerafinowanych, erotycznych zachcianek staje się uległy jej woli, piękny i stopniowo niewieściejący młodzieniec Jakub. Ow androgyniczny związek, niewątpliwy wykwit dekadencckich nastrojów końca ubiegłego wieku, nie może dać spełnienia i prowadzi do nieuchronnie tragicznego finału. Pogwałcona natura domaga się swoich praw. Nie chęć moralizowania kierowała jednak autorką owego wyszukanego romansu. Raczej naiwna fascynacja chorobliwym urokiem zmysłowych dewiacji.

Włodzimierz Nurkowski (adaptacja i reżyseria) oraz Anna Sekuła (scenografia) potraktowali opowieść Rachilde z podobną powagą co rodzimą „Trędowatą” Heleny Mniszkówny, wystawioną na dużej scenie nowohuckiego teatru. Ten autorski tandem wyraźnie znajduje (perwersyjne?) upodobanie w ożywianiu literackiego folkloru w wydaniu kobiecym. Wyrafinowany intelektualista nie ma czego szukać na widowni spowitego w duszne opary spektaklu. Mniej pryncypialni wielbiciele teatru mogą delectować się podejrzanym urokiem grafomanii.

Ogromne, spowite w tiulowe zasłonki i suche bukiety łożo, zajmuje większą część scenki oddzielonej przezroczystym ekranem od widowni. W tym ciasnym miłosnym gniazdku odziany w kobiece szatki, prześliczny Bartosz Jarzymowski, występujący gościnnie w roli Jakuba, czaruje swoich kochanków obojga pici i widownie. Jako utrzymanek-niewolnik poddaje się zachciankom swej pani (pana?) rozkosznie prężąc kształtne ciało. Władca Raula w męskim przebraniu (Ewelina Paszke) dyszy skrywaną, występłą namiętnością z rozpaczliwą determinacją dążąc do niemożliwego, z zasadniczych względów, spełnienia.

Zgodnie z regułami melodramatu wszystkie sytuacje z namaszczaniem wygrane zostają do końca, co sprawia, że publiczność skręca się ze śmiechu obserwując miłosne zmagania „kochających inaczej”. Niezbyt przejmują się tym, że zabawa w kreację własnej pici prowadzi do — jak wyraziliby się psychologowie — dezintegracji osobowości i śmierci tytułowego bohatera.

AGNIESZKA FRYZ-WIĘCEK



26

„GLOB”

SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

RZECZPOSPOLITA

02-015 WARSZAWA

Pl. Starynkiewicza 7

20.....25 z dn 01 - 94

Premiera w Teatrze Ludowym

„Pan Wenus” przy Kanoniczej

W krakowskim Teatrze Ludowym, na małej scenie przy ul. Kanoniczej zdarzyło się coś niezwykłego. To „coś” sprowadzi z pewnością tłumy widzów. Mamy bowiem do czynienia z prapremierą wydanego w 1884 r. utworu 20-letniej pisarki ukrywającej się pod pseudonimem Rachilde. Nosi on tytuł „Pan Wenus” i przyciągnie zarówno mężczyzn, którzy chcą potwierdzenia, że kobiety w miłości są przewrotne, jak i kobiety, które pragną kochać inaczej.

Erotyczne przemyślenia 20-letniej panienki wprowadzają widzów w lekkie osłupienie, jej język natomiast budzi salwy śmiechu. W dzisiejszym rozumieniu stylu jest ona grafomanka, gorszą niż nasza Mniszkówna, o tyle od niej cnotliwsza.

Prawdziwym bohaterem sztuki jest nie tyle tytułowy Pan Wenus, co właśnie Raula de Vénérande. To ona pragnie kochać jak mężczyzna, ona czyni z ukochanego Jakuba postać erotycznie dwuznaczną, doprowadza do miłosnego czworokąta, trójkąta... i kłęski. Czy bierze się to tylko z ciekawości, z potrzeby poznania („kochanków biorę podobnie jak w bibliotece książki, by uczyć się, dowiadywać”), czy ze skłonności podobnych Safonie, na którą się zresztą powołuje?

Reżyser Włodzimierz Nurkowski do sztuki Rachilde przymierzał się dość

długo. Wprowadził nas w końcu w mroczny świat XIX-wiecznego dziełka po mistrzowsku stawiając pytania, których wytłumaczenia poszukajmy sami w swojej naturze, zmysłowości, a może poczuciu zażenowania czy oburzenia. Atmosferę salonu Rauli, a zezem mandsardy i pracowni Jakuba — świetnie skomponowała Anna Sekuła. Zastrzeżenia dotyczą natomiast obsady. Tylko Maria Silvert Ziuty Zajęcówny to postać pełna, zdecydowana i pewna swojego aktorskiego warsztatu. Pozostałe role pozostawiają wiele do życzenia. Gubi się w roli podwójnego kochanka Bartosz Jarzymowski (występujący gościnnie aktor „Bagateli”), sepleni wspaniały mężczyzna, baron de Raittolbe (Roland Nowak), zaś sama Raula de Vénérande (Ewelina Paszke) najlepiej czuje się chodząc zamaszystym krokiem z laseczką w dłoni. A przecież chwilami miała być także kobietą...

GRZEGORZ KONIARZ

Rachilde „Pan Wenus”. Przekład: Barbara Grzegorzewska, reżyseria: Włodzimierz Nurkowski, scenografia: Anna Sekuła, Teatr Ludowy, Kraków, scena przy ul. Kanoniczej 1, prapremiera — 1 maja 1993, premiera prasowa — 22 stycznia 1994 r.

ECHO KRAKOWA

31-072 KRAKÓW

ul. Wielopole 1

19
Nr

27-01-94
z dn.

Z teatru

26

Zmysłowe eksperymenty

W CIASNEJ (i niestety dusznej!) piwniczce przy ul. Kanoniczej 1 mieści się na ten wieczór nie tylko widownia, ale również ekskluzywny paryski salon, ciemna mansarda i pracownia malarska głównego bohatera. Tyle bowiem potrafiła wyczarować na niewielkiej przestrzeni świetna scenografka ANNA SEKUŁA. Reżyser WŁODZIMIERZ NURKOWSKI z precyzją odtwarza w tej scenerii XIX-wieczne dziełko skandalizującej młodzieńkiej francuskiej pisarki, ukrywającej się pod pseudonimem Rachilde. Mamy więc pannę z arystokratycznego domu, która pragnie kochać jak mężczyzna... Znajduje sobie ślicznego utrzymanka, przebiera go w kobiece szaty, czyni z niego postać erotycznie dwuznaczną. Ale piękny Jakub ma jeszcze siostrę, żądną cielesnych uciech Raula — ma natomiast narzeczonego. Jest więc miłośny czworokąt, potem trójkąt (bo jedna z bohaterek nie wytrzymała i wybrała... burdel) a wreszcie — kłeska! Oto, o czego prowadzą niemoralne eksperymenty! Dzieło panny Rachille nie jest jednak bynajmniej moralitetem. Przeciwnie — ma wszelki posmak skandalu, a że XIX-wiecznego — może dlatego Teatr Ludowy wystawia je na Kanoniczej, w centrum starego Krakowa?

Prorokuje mu sukces, nie tylko u młodzieżowej widowni. Bo

W. Nurkowski umiał przy pomocy „Pana Wenus” postawić parę pytań, na które odpowiedzi szukać musimy w swojej naturze, poczuciu moralności. Jeżeli zechcemy potraktować je poważnie, to erotyczne przemyślenia 20-letniej panienki mogą zabrzmieć frapująco mimo dość wątliej przecież fabułka i co tu ukrywać — grafomańskiego wręcz języka. Choć dzisiaj, pełni pychy sądzimy, że nic nas już zdziwić nie może, to jednak — najczęściej uciekamy od pytań zasadniczych a wyznanie, że i w tej intymnej dziedzinie przybywa wiedzy wraz z doświadczeniem — oburza nas i szokuje. Młodzieńka aktorka miała sporo erotycznej fantazji. I chociaż sama uważała, że „Bóg powinien stworzyć miłość i zmysły osobno” — z upodobaniem pławiła się w zmysłowości po uszy.

Ta „zmysłowość” to jednak coś bardzo trudnego do zagrania. Dobitnie przekonała się o tym czwórka występujących w przedstawieniu aktorów. Najprawdziwsza jest „najmniej zmysłowa”, ale za to pełna, zdecydowana i pewna swego aktorskiego warsztatu ZIUTA ZAJĄCOWNA w roli Marii Silvert. Dla EWELINY PASZKE „kobieta zmysłowa” to taka, która zamaszycie się porusza i z wigorem wymachuje laseczką, dla ROLANDA NOWAKA „prawdziwy mężczyzna” — najczęściej sepleni. Najbardziej zaś mi BARTOSZA JARZYMOWSKIEGO, bo miał chyba najtrudniejsze zadanie, no i niestety się pogubił... Im więcej publiczności przyjdzie na ten spektakl — tym więcej pracy dla aktorów. Naprawdę sporo jest jeszcze do poprawienia.

GRZEGORZ KOMIARZ

RACHILDE — PAN WENUS.

Przekład: Barbara Grzegorzewska, reżyseria: Włodzimierz Nurkowski, scenografia: Anna Sekuła. Teatr Ludowy, scena przy ul. Kanoniczej 1, prapremiera — maj 1993 r., premiera prasowa — 22 stycznia 1994 r.



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

CZAS KRAKOWSKI
31-015 Kraków, ul. Pijarska 9;

26 - 1 - 02 - 94
Nr z dn.

Po premierze ²⁶
w Teatrze Ludowym

Płciowy galimatias

Włodzimierz Nurkowski ma wyjątkową skłonność do romansów z przełomu wieków. W zeszłym sezonie zaprezentował w Teatrze Ludowym ulubione czytadło naszych babek, czyli „Trędowatą”. Teraz przyszła kolej na coś bardziej pikantnego. W piwnicy przy Kanoniczej wyreżyserował „Pana Wenus”, będącego adaptacją książki młodej dziewczyny, Rachilde.

Na scenie rozegrał się dramat zepsutej, znudzonej arystokratki, która zmusza młodego chłopca do uległości, pełniąc w ich wyuzdanym związku rolę mężczyzny. Jakby tego jeszcze było za mało, na główną akcję nakłada się wątek homoseksualny. Jej narzeczony czuje pociąg do Jakuba Silvert, śpiąc jednocześnie z jego siostrą. Wszystko to dzieje się w przestrzeni zastawionej epokowymi mebelkami, wśród suszonych kwiatów i mgiełki, przykrywającej sceny łóżkowe, zasłonki. Stworzenie tego fin de siècle'owego wnętrza pracowni malarskiej jest zasługą Anny Sekuły, która cudownie wyczuła duszny, ciemny nastrój schyłku wieku.

I właśnie klimat jest głównym atutem spektaklu. Twórcom udało się wyczarować dekadentcki, zmanierowany świat, niewolny od namiętności i narkotycznych oparów. Szkoda tylko, że aktorzy nie poddali się do końca jego urokowi, grając obyczajową historyjkę, która teraz ani nikogo nie gorszy, ani nie wzrusza. Może jedynie rozśmieszyć.

Pochodzącej z wyższych sfer Rauli de Venerande (Ewelina Paszke) brakowało choć grama demonizmu, który powinien popychać ją do perwersyjnych igraszek z niewydarzonym malarzem. Ten z kolei zbyt łatwo ulegał jej rozpasanemu seksualizmowi, wstydzając się równocześnie śmielszych scen erotycznych. I na nic się zdała zniewieściała uroda Bartosza Jarzymowskiego, występującego gościnnie w roli Jakuba Silvert, skoro nie uwierzyłam w jego nienormalną miłość do Rauli. Artysty jakby bali się zupełnego obnażenia uczuć i skrzętnie skrywali chorobliwe emocje. W ich grze więcej było zewnętrznego udawania niż autentycznych, wewnętrznych niepokojów.

Oglądając przedstawienie zastanawiałam się, co też za myśli leży się w główce dobrze wychowanej, XIX-wiecznej pani. Wyobrażałam sobie wypieki oburzenia szacownych matron, czytających – oczywiście w ukryciu – nieprzyzwoity utwór Rachilde. Niestety, spektakl Włodzimierza Nurkowskiego nie był skandalem obyczajowym. A szkoda, bo gdyby choć trochę nim był, bardzo bym wszystkim zachęcała do odwiedzenia sceny przy Kanoniczej.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC

Teatr Ludowy: scena „Kanonicza 1”, Rachilde: „Pan Wenus”, przekład: B. Grzegorzewska, reżyseria i adaptacja: W. Nurkowski, scenografia: A. Sekuła. Premiera: 22 stycznia 1994



„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

BZIENNIK POLSKI
31-072 KRAKÓW
ul. Wielopole 1

Nr 28 3-02-94

Przy wejściu można kupić piękny program: na czernym papierze, z erotyzującymi rysunkami Aubreya Beardsleya i fragmentem „Kwiatów zła” Baudelaire’a. Wszystko to ma być zapowiedzią „Pana Wenus”, dzieła dwudziestoletniej Rachilde, skandalizującej pisarki z końca ubiegłego stulecia. To ponoć jedna z najpełniejszych monografii „choroby wieku”, którą na scenie przy Kanoniczej 1 wyreżyserował Włodzimierz Nurkowski...

Do tego momentu przeciętnemu widzowi towarzyszy pewne podniecenie, które jeszcze wzmacnia pierwszy rzut oka na scenografię. Tytułowe przepierzchnia, zakurzone toaletki, suche kwiaty, monstrualne łóżko. Mimo woli jednak oczekuje się, że bezczyna, kierująca się tylko instynktem, wyobraźnia przewrotna, parząca się piórem dziewicy sprzed wieku zostanie na scenie potraktowana z odpowiednią ironią i humorem. Tymczasem widzowie stają się świadkami poważnego dramatu: młoda, dumna, bogata panna zakochuje się przewrotnie w ubogim chłopcu, którego do występku popycha sprytna siostra. Kiedy dziwna para zamienia się rolami, panna usiłuje być mężczyzną, chłopak prze-

Perwersja z myszką

brany w suknie niewieścieje, wszystko to, zamiast choć odrobinę bulwersować albo chociaż śmieszyć, zaczyna nudzić. Jedyńą osobą na scenie, która zachowuje wobec egzaltowanych perwersji ironiczny dystans, a potem przeżywa mało efektowną, ale bardzo osobistą tragedię, jest siostra pana Wenus, grana przez Ziętę Zającównę. Jednej osobie jednak trudno złamać przyjętą przez reżysera konwencję.

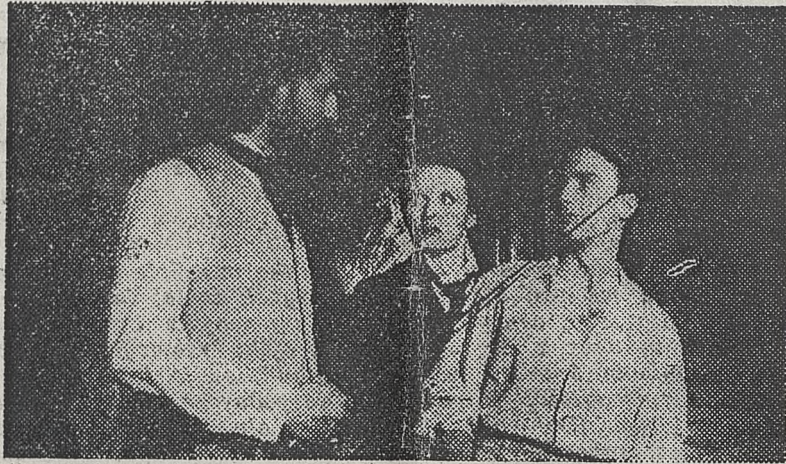
„Pana Wenus” przed laty autorka napisała wiaściwie sama dla siebie. Ekscytowała ją zapisywanie swoich najbardziej występnych marzeń. Dzisiaj ta perwersja „z myszką” wymaga pewnych popraw. Inaczej staje się niestrawna. Odrobina humoru, przymruczenie oka wobec panięskich fan-

tazji pisarki pomogłoby przede wszystkim aktorom, a w konsekwencji widzom. Ci pierwsi mogliby ujawnić swoją inteligencję i polot, bawiąc się konwencją rodzącej rozpustę melancholii, ci drudzy zyskaliby trochę dobrej zabawy. Niestety, potraktowany poważnie przez reżysera splin, łatwo udziela się widzowi, nie rodząc bynajmniej analogicznych, perwersyjnych marzeń.

MARIA WAS-KLOTZER

Teatr Ludowy, scena „Kanonicza 1”: „Pan Wenus” Rachilde, przekł. B. Grzegorzewska, reż. W. Nurkowski, scen. A. Sekuła, prem. 22 I 1994

Miłość, śmierć, dekadencja



Fot. ZBIGNIEW ŁAGOCKI

To dziwne przedstawienie. Niepokojące i fascynujące zarazem. Historia perwersyjnych namiętności, mrocznych pożądań kryjących się w zakamarkach duszy człowieka, ścieranie się w głębi ludzkiej natury, pierwiastka męskiego i żeńskiego, miłość i śmierć, Eros i Thanatos. Historia kobiety, której zamarzyło się być mężczyzną, historia mężczyzny odnajdującego w sobie kobietę — odwieczny mit Androgyne.

Rachilde, francuska powieściopisarka przełomu XIX i XX wieku nie była wielką artystką. Jej romansy tchnące duszną atmosferą dekadencji, w których wymyślna erotyka walczy o lepsze z na zimno wykoncypowanym okrucieństwem, pokryły się kurzem zapomnienia, choć niegdyś przecież gorszyły i szokowały bogobojne mieszczańskie społeczeństwo. Ale meandry uczuć, które z lubością analizowała, namiętności i sprzeczności wstrząsające ludzką naturą mogą fascynować i dziś (a może zawarty w jej dziełach element prowokacji obyczajowej też się tak bardzo, wbrew pozorom, nie zestarzał?). A na pewno mogą zafascynować artystę, czego dowodem jest sceniczna wersja najśłynniejszej powieści Rachilde „Pan Wenus” przedstawiona przez Włodzimierza Nurkowskiego na scenie Teatru Ludowego „Kanonicza 1”.

Spektakl mroczny, choć nie pozbawiony swoistej ironii i finezyjnego humoru, gęsty od znaczeń, zawołowanych tajemnic i niedopowiedzeń, spektakl pogrążający odbiorcę bez reszty w specyficznym klimacie moderny, intrygujący, a dla widza, który nie podda się bez reszty scenicznej magii być może chwilami nawet denerwujący swym wolnym rytmem i niespiesznym spiętrzeniem nastrojów. Jakże jednak odmienny od tego, co na co dzień oglądamy na scenach krakowskich. Idealna, wyjątkowej urody harmonia plastyczno-muzyczna (wielkie brawo dla scenografki Anny Sekuły), znakomite dojrzałe aktorstwo Eweliny Paszke, Ziuły Zającówny i Rolanda Nowaka (a i wypożyczony z „Bagateli” Bartosz Jarzymowski w niczym im nie ustępuje). Ołbrzymia kultura reżyserska Włodzimierza Nurkowskiego uczyniła z dość dziwacznej opowiadki madame Rachilde teatralny klejnot — pełen przedziwnej poezji i piękności. Nie jest to przedstawienie łatwe, nie jest to prosta, lekko przyswajalna rozrywka — to teatr inteligentny, wysmakowany, wyrafinowany do granic perwersji. Może nas zaszokować, może i oburzyć, ale na pewno nie pozostawi obojętnymi. Nie bójmy się jednak tego i odwiedźmy Kanoniczą. Naprawdę warto!

Agnieszka ANDRZEJEWSKA

my ją psychologiczno-pe-

a filozofia naszej pracy. lozofia oparta na pojęciu owo słowo to zastąpiono że w każdych okoliczno-

udzić aktywność naszych y się im pomóc, by byli lni — oczywiście na mia- Stąd wiele działań akty- w domów pomocy i ciąga ą ze środowiskiem. y Noworoczne Spotkania Pomocy Społecznej woje- Pełnią one podwójną rolę two w sprawy mieszkań- z drugiej strony włączają społeczne. Kolejną okazję y dają Modlitewne Spot- zka MACHARSKIEGO z nnikami domów. Ukazują a redagowane przez na- Zielnik” i „Głos Seniora”, y zespołów artystycznych. lne (w domach przy ul. Zielnej). Organizowany sportowy przez Dom Po- hskiego”.

jest i to, że mieszkańcy ch inwalidzi na wózkach) zymkach zagranicznych, des. Byli także na festi- gli.

osobom z bezpośrednich sy. Ośrodek Interwencji ie z Wami w zakresie po-

eważ to my go powola- kazuje nie wszyscy wie- dka było wynikiem ciąg- ych form pomocy. Inną zakresie jest powołanie nej „Ku Samodzielności”. oc w socjalizacji dziew- bna placówka dla chłop- iczym 5.

omocy Społecznej wraz karze Świata” prowadzi nych. Poza tym wszyst- lżeń także wiele innych, np. nadzór nad zada- resie pomocy społecznej ym.

alcamy naszych pracow- zolaliśmy trysemestral- ów zajęciowych. Przygo- um kursu dla opiekunów ch gdy problemem stało walniamy pracowników, możliwość podnoszenia

wę i życze sukcesów w

dostarczenie narządowi świeżej i nasyconej substancjami odżywczymi krwi i oczyszczenie go ze szkodliwych produktów przemiany metabolicznej. Konsekwencją pobudzania receptorów jest również poprawa unerwienia narządu co prowadzi do poprawy jego czynności.

REAKCJE ORGANIZMU NA MASAŻ

via

Na pięknym, czerpanym papierze wydrukowano w Teatrze Ludowym program do sztuki Rachilde „Pan Venus”. Elegancka i lekko wyuzdana grafika, poprowadzona secesyjną kreską cieszy oko i zaprasza w krainę rzeczy zakazanych.

Zapowiedź wykorzystania muzyki **Bartóka**, **Messaèna** i **Szuberta** powoduje lekką palpitację serca teatru, melomanów, a dyszący nienasyconym (à la **Przybyszewski**) szkic **Maurice Barrèsa** pt. „Komplicacje miłości” traktujący o tym jak to kobieto-męczyzna nienawidzi i nie ugina się przed mężczyzno-kobietą, zapowiada nie lada emocje. Jest tam jeszcze wiele o miłości skomplikowanej, miłości zmysłowej itp. Z drżeniem serca — po lekturze programu — zajmujemy miejsca w piwnicy przy ul. Kanoniczej, aby chłonąć tajemniczo-erotyczne zakazane dzieło, ten owoc rozpasania (intelektualno-zmysłowego) i czystą zmysłowość w panińskim wydaniu...

I na tym właściwie — opisie programu — można by zakończyć recenzję z najnowszej premiery „Ludowego” w reż. **Włodzimierza Nurkowskiego**. Aż dziw bierze, kto wpadł na pomysł wystawienia

TEATR Czy Raula jest dziwką...

dzieła panny Rachilde w takim kształcie na scenie.

Zacznijmy od autorki. Nikt oczywiście nie przeczy, że dwudziestolecie, XIX-wieczna dziewica nie może być autorem arcydzieła (tomik wydano w Belgii w 1884 r.), które „cieszyło się powodzeniem u mało wybrednej publiczności oraz nielicznych, bardzo wyrafinowanych umysłów” (program). Zdziwienie jednak budzi fakt, kto tę dziewicę odkopał, otrzepał z kurzu i w takiej formie wystawił na scenie. Nikt nie neguje, że może Rachilde pisała, aby „pobudzić swoje dreszcze” (program), ale...

Tak delikatna — jak wynika z programu — materia literacka wymaga scenicznego mistrzostwa, by nie pojawiła się żadna fałszywa nuta. Wyrafinowanej reżyserii — wszak poruszamy się w materii gdzie łatwo popaść albo w śmieszność, albo w wulgarność. Oraz mistrzostwa gry, aby te „drgania duszy” przenieść w koniec XX w. i nie narazić się tylko na salwy śmiechu i pukanie w czoło. Jak możemy się przekonać, publika wyje równo, chociaż momentami nie bardzo wie nawet

dłaczego. I trzeba dodać, że jest to zdrowy objaw. Takiego nagromadzenia nieporozumień starczyłoby na kilka inscenizacji!

Nie winię aktorów, którzy stworzyli papierowe postacie. Raczej im współczuję. Chociaż aktorstwo też powinno mieć pewną klasę. Jedynie **Ziuta Zająćówna** broni się przed śmiesznością, ale dlatego, że ona jedynie jest naturalna i broni się przed tym, co robi... w tej sztuce. W sumie żal straconego wieczoru lub szkoda nafty — jak mówiła moja babcia.

Z jaką przyjemnością po tym spektaklu bierze się do ręki „Wichrowe wzgórze” sióstr **Emily i Charlotty Brönte** lub „Trędowata” **Mniszkówny**. Toż, to są rozkosze seksu! Bo panna Rachilde chyba nigdy w życiu nie widziała męskich spodni.

Uwaga — spektakl jest dozwolony tylko dla dorosłych!

MARIAN TOPOREK
RACHILDE, PAN VENUS. Adaptacja i reżyseria — **Włodzimierz Nurkowski**. Scenografia — **Anna Sekula**, Teatr Ludowy w Krakowie-Nowej Hucie. Scena Kanonicza. Premiera — 21 stycznia 1994 r.

Tybrze - 5/6 luty 1994 r.

26 **M**am zwyczaj, aby przechodząc przez miasto przyglądać się plakatom. Ze zrozumiałych względów szczególnie interesują mnie afisze teatralne. Ostatnio przed jednym z nich stanęłam jak wryta. Zastanawiając się, czy przypadkiem oczy mnie nie mylą, wcisnęłam na nos okulary i jeszcze raz z niedowierzaniem przeczytałam notkę pod ogłoszeniem Teatru Ludowego o premierze spektaklu „Pan Wenus”, w reżyserii Włodzimierza Nurkowskiego. Otóż obwieszczono, że przedstawienie dozwolone jest od 18 lat. Zaskoczenie moje było usprawiedliwione, gdyż rzadko zdarza się, aby w teatrze istniały jakieś ograniczenia wiekowe. Nawet na najtrudniejsze sztuki wpuszcza się przecież bez problemu żadnych doznań artystycznych małolatów.

Dozwolone od lat 18

Z tego taki wniosek — pomyślałam — iż ktoś tu chce nam zafundować trochę seksu. Zatarłam z uciechy ręce, przypominając sobie szkolne czasy, kiedy to do dobrego tonu należało uczęszczanie na filmy przeznaczone tylko dla dorosłych. Ileż było emocji przy wchodzeniu na takie seanse! Pożyczone od starszej siostry buty na wysokim obcasie, wyzywający makijaż, nadający się raczej pod chwiejną latarnię wieczorową porą niż na popołudniowe wyjście do kina. Ale do jakich poświęceń nie jest zdolna nastolatka, aby zaimponować kolegom opowieścią o filmie z momentami. Piękne to były czasy. Teraz żaden bileter nie żąda ode mnie dowodu osobistego, co, nie przeczę, sprawiłoby mi dużą radość.

Wróćmy jednak do teatru. W piwnicy przy Kanoniczej sytuacji erotycznych było co niemiara. Ale mogły one jedynie niezłe ubawić wychowane na „nagich instynktach” i „imperjach zmysłów” dzieciaki. Mnie sprowokowały do głębszych refleksji. Bowiem nie ma nic trudniejszego w teatrze niż pokazanie kontaktów seksualnych tak, aby nie wzbudziły one na widowni niesmaku czy zażenowania.

Z reguły w sztukach plastycznych erotyzm nie jest ukazywany jako taki, istnieje jedynie w formie wizerunku, refleksu, odbicia. Nagość przenoszona jest z poziomu życia w sferę sztuki. Na podobnej zasadzie funkcjonuje ten mechanizm w filmie, który nie ukazuje żywych ludzi, tylko obrazy utrwalone na taśmie. Tu można sobie pozwolić nawet na najbardziej perwersyjne sceny. Jeżeli posiadają one jeszcze walor estetyczny, sprawiają niewątpliwie przyjemność.

Zupełnie inaczej wygląda to w teatrze, gdzie aktorzy grają kilka metrów od publiczności. Widziałam już niejedną sceniczną rozbieraną, która w żaden sposób nie była w stanie mnie podniecić. Skłaniała raczej do bardziej przyziemnych kontemplacji, dotyczących wielkości biustu pani X czy nieproporcjonalności jej ciała. Dlatego, choć nie jestem specjalnie pruderyjna, nie lubię nagości w teatrze. Natomiast niezwykle wrażenie robią na mnie wszelkie niedopowiedzenia i niejednoznaczności. Zapamiętałam takie przedstawienie, w którym ręce aktorek w mocnym, punktowym świetle, stykały się z sobą. Niby nic, a daję słowo, że po widowni przeszedł dreszcz.

W Ludowym na szczęście nikt się nie rozbierał, a aktorzy jakby wstydzili się co pikantniejszych momentów. Dopisek na afiszu jest tylko niezłym chwytem reklamowym, dzięki któremu na Kanoniczą ściągają prawdopodobnie tłumy licealistów. Już widzę ich miny po zakończeniu spektaklu. No ale cóż, nie igra się bezkarnie z seksem.

MAGDA HUZARSKA-SZUMIEC